Numer poświęcony Igrzyskom KCZZ

Piątek

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 71 | Warszawa, 20 sierpnia 1948 r. | Rok IV

Związkowcy Jugosławii remisują z Polską 1:1

IGRZYSKA ŚWIATA PRACY ROZPOCZĘTE

6000 sportowców defiluje na stadionie W.P.

— Towarzyszu Przewodniczący! 6.000 sportowców melduje swą gotowość do Igrzysk — tymi słowy rozpoczęła się w czwartek, 19 bm. ceremonia otwarcia I-szych Ogólnopolskich Igrzysk Związków Zawodowych na Stadionie W. P. w Warszawie. Krótki meldunek ob. Grochowskiego przyjął pos. K. Witaszewski, Przewodniczący Komisji Centralnej Związków Zawodowych, po czym wygłosił krótkie przemówienie, dając wyraz pragnieniu, aby Igrzyska te zaopczątkowały naprawdę masowy rozwój sportu polskiego.

Po przemówieniu ob. Witaszewski ogłosił Igrzyska za otwarte. Załopotała na maszcie flaga państwowa, a reprezentacje poszczególnych Związków rozpoczęły defiladę.

Była to defilada, jakiej nie widziała jeszcze Warszawa. Na tle wspaniale udekorowanego stadionu błyszczały całą gamą barw drużyny 16-tu Związków. Przed doskonale wyrównanymi szeregami zawodników powiewały na wietrze barwne sztandary. Trzy orkiestry na zmianę przygrywały marsze.

Defiladę otworzyła grupa organizatorów i członków komisji sędziowskich Igrzysk. Nasi działacze prezentują się doskonale nie tylko przy przysłowiowym „zielonym stoliku". Przemaszerowali przed trybunami energicznie, w tempie, dali przykład dalszym zgrupowaniom jak należy defilować.

Ukazują się pierwsi Cukrownicy. Grupa biało ubranych zawodniczek i zawodników zbiera gromkie brawa, ale już uwaga skupia się na reprezentacji Samorządowców. W żółtych koszulkach i czerwonych spodenkach zbierają jeszcze większe brawa. Nic dziwnego. W szeregach samorządowców maszerowali przecież zawodnicy Syreny, klubu stołecznego.

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)



Po pierwszym dniu Igrzysk

JESTEŚMY po pierwszym dniu Igrzysk sportowych Związków Zawodowych wielkiej imprezy zmontowanej po raz pierwszy w Polsce. Olbrzymia rzesza sportowców z całego kraju, reprezentująca nasz świat pracy może się poznać, zmierzyć swe siły na boisku sportowym, zdać egzamin swej sprawności fizycznej. Reprezentując barwy swych Związków staje po raz pierwszy w szranki, oceniając swe wartości i braki jednocześnie oraz swego na boisku przeciwnika. Szlachetna walka pobudzi niewątpliwie do usilnej, dalszej pracy nad sobą.

To pierwsze istotne osiągnięcie. Osiągnięcie na skalę potężną, bo wiemy jaką ilościowo potęgę stanowią Związki Zawodowe. Wśród nich to właśnie zakorzeni się idea sportu i wychowania fizycznego, dotrze właśnie tam, gdzie powinna. To osiągnięcie drugie, mogące dać nieocenione i niezwykle doniosłe rezultaty — sport dotrze do milionów ludzi, ogarnie ich i nimi zawładnie.

Dziś jesteśmy właśnie w okresie pierwszej takiej próby, w okresie, który da nam doświadczenie na przyszłość. Dlatego jeśli tu i ówdzie stwierdzamy jakiś mankament czy organizacyjne niedociągnięcie — to nie powód do utyskiwania.

Zmontowanie tego rodzaju imprezy nie było łatwe, tym bardziej, że dzieje się to w tych rozmiarach, jak stwierdziliśmy, po raz pierwszy w Polsce. Bogaty plon doświadczenia, jaki pozostanie po Igrzyskach, da cenne wskazówki na przyszłość, bo rzecz z pewnością będziemy kontynuować.

Dziś jesteśmy w pełni gorączki i nerwowości, trwających zawodów, pokonywania zrozumiałych chropowatości organizacyjnych, opanowywania dyscypliny tysięcy zgromadzonych zawodników, rzeczy od nowa montowanej. Po pierwszym jednak dniu Igrzysk należy stwierdzić — pierwszy trud nie może iść na marne. Zebrany plon powinien być cennym drogowskazem na przyszłość — bo fundament już staje, można na nim wznieść wspaniały gmach polskiego sportu. (Sa)

Sprawiedliwy remis 1:1

meczu Jugosławia - Polska

WYSZŁO to lepiej, niż oczekiwaliśmy. Mecz naszej reprezentacji Związków Zawodowych z identyczną reprezentacją Jugosłowian zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (0:1). Jeśli nasi mili goście nie są zbyt zadowoleni (zresztą nie wiemy, czy tak jest), gdyż wyrównująca barmka ptpadła dosłownie w ostatniej minucie z rzutu karnego, to muszą obiektywnie przyznać, że wynik sumaryczny był na podstawie przebiegu gry raczej zasłużony. Jugosłowianie mieli wprawdzie w pierwszych dwudziestu minutach wyraźną przewagę i gra ich nie wróżyła naszym nic dobrego, jednak po przerwie jednostką atakującą była przede wszystkim drużyna polska.

PAMIĘTAMY naturalnie i o słupkach i o cudownym ocaleniu polskiej bramki w pierwszej połowie, kiedy to dwukrotnie piłka odskoczyła od jakiejś nogi czy głowy polskiego zawodnika, gdyż bramkarz znajdował się poza obrębem wyznaczonego mu posterunku. Gdy weźmiemy pod uwagę te wszystkie wypadki i dodamy do tego karygodną indolencję strzałową naszych napastników, to naturalnie można by dojść do wniosku, że ewent. wygrana gości 1:0 miała by również swoje uzasadnienie. Dla przeciwwagi należałoby jednak i niemniej obiektywnie stwierdzić, że jedyna bramka, jaka przypadła w darze Jugosłowianom, była raczej dziełem przypadku. Piszemy o darze, gdyż zrobił go przeciwnikowi Wyrobek, który mając piłkę w ręku wypuścił ją, dzięki swojej specyficznej manierze, obliczonej na jakieś artystyczne efekty. Tak więc wydaje nam się, że rozważywszy wszystko na trzeźwo bez szowinizmu można stwierdzić, iż wynik był rzeczywiście sprawiedliwy.

Nie znaczy to naturalnie, byśmy nie dostrzegli walorów piłkarzy jugosłowiańskich, którzy klasą jednak przewyższali swych polskich kolegów. Sposób rozwiązywania zagadnień taktycznych, operowanie piłką, szybka orientacja i bądź co bądź soczysty strzał znamionują pewną szkołę, której nam ustawicznie brak.

Pisaliśmy kiedyś o piłkarzach naszych, że cechuje ich przede wszystkim nieobliczalność. Tak też było w czwartek na stadionie WP.

Atak, który przed pauzą był przykładem nieudolności, w drugiej części zrozumiał nagle, że grę należy rozciągać, że należy iść naprzeciw piłce, to też zanotowaliśmy szereg akcji przeprowadzonych rzeczywiście z rozmachem i tempem. Jeśli nie dały one efektu bramkowego, to ze względu na powolność przy decyzji strzałowej. Poza tym mieli Jugosłowianie w bramce wielkoluda, który dobrym ustawieniem się i aktywną współpracą z przednimi liniami był poważnym wzmocnieniem bloku defensywnego.

Czy podniesienie się bitności napadu polskiego zapisać należy na konto pewnych zmian personalnych? Chyba tak!

Dobrze stało się jednak, że Cebula zaczął po kilkunastu minutach kuleć. Ka-

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

Od czwartku centralny kort tenisowy Legii wyglądający jak dolina, otoczona paropiętrowymi trybunami zaroił się związkową barwną bracią bokserską i aż dwoma ringami. Walczono, że tak określimy na osiem rąk i trzeba było tylko szybko okiem nadążać by uchwycić przebieg spotkań, których w czwartek przed południem rozegrano 15. Startuje setka bokserów. Kilku odpadło wskutek nadwagi. Brak Bazarnika, który widocznie nie chciał przeszkadzać Grzywoczowi, nie ma Chychły...

Jak mówią Chychła był, spojrzał na rzucony na ziemi siennik (w swym miejscu zakwaterowania) zabrał manatki i ruszył w drogę powrotną. Jeśliby to była prawda nie jesteśmy zbudowani wyczynem naszego olimpijczyka. Nie byliśmy też na podstawie czwartkowych walk przedpołudniowych zachwyceni formą innych asów. Grzywocz i Rademacher wypadli b. słabo. Może się odszczędzali? Jedynie weteran Grądkowski pokazał ładny boks i precyzyjnie uspokoił swego zadzierzystego przeciwnika.

POZIOM NARAZIE PRZECIĘTNY

Być może panujący upał i duszne, jak by przedburzowe powietrze tamowało chłopcom oddech. Cóż się rzuca w oczy? Brak szybkości i w wielu wypadkach brak kondycji (3-cia runda). Rzecz najczęściej polega na tym, że dwóch dobrze w kościach obsadzonych młodzieńców rzuca się z razu na siebie z wigorem, bije silnie (niezbyt celnie) byle jak, byle gdzie (nierzadko otwartą rękawicą). W drugiej rundzie obaj się uspakajają, w trzeciej „pływają", licząc sekundy do końcowego gongu. Oczywiście wiemy, jaki jest sens ostatniej imprezy i wiemy też, że nie wszyscy bokserzy turnieju związkowców mogli być na poziomie. Jest to pierwsza tego rodzaju próba — ale skoro przychodzi nam zdać relację sportową, czynimy to możliwie rzetelnie, w tym właśnie celu by zasygnalizować nad czym mają młodzi związkowi pięściarze pracować. A pracować warto, bo raz zrealizowana idea igrzysk z pewnością kontynuowana będzie, a poziom jej w poszczególnych dyscyplinach sportu podnosić się powinien z roku na rok.

BLADE ASY

Mamy na myśli słabe walki Grzywocza i Rademachera. Obaj Ślązacy bili niecelnie, byli wolni. Rademacher trafił w Wesołowskim (Cukrownicy) na twardego przeciwnika, z którym miał wiele przykrych przejść. Wygrał dzięki rutynie bardzo nieznacznie. Grzywocz niewyraźne starcia nadrabiał techniką. Nie pokazał jednak nic, poza parciem naprzód.

„NIE BIJ OJCA"!...

Grądkowski się podobał. Jego przeciwnik Spiołek młody chłopak ruszył jak lawina bijąc mocnymi i bardzo sygnalizowanymi cepami. Na widowni krzyknięto: „Nie bij ojca"...! Rychło jednak „ojciec" celnymi kontrami osadził przeciwnika i sam przechodząc do ataku zdemolował chłopca, który tylko „krwawym" okiem spoglądał między szparami zwieszających się na brodę kędziorów, kiedy nastąpi koniec. Koniec był w 3 r. przez t. k. o. po dwukrotnym wylądowaniu Spiołka na deskach. Radzi

(Dokończenie na str. 3-ciej)

II dzień Igrzysk

Związków Zawodowych

Dziś 20 bm. program Igrzysk Zw. Zawodowych przewidujo:

G. 10—12 ćwierćfinały siatkówki, szczypiorniaka w parku Agrikolz.

G. 10—20 Dźwiganie ciężarów, stadion WP.

G. 10—12 i 16—18 Lekkoatletyka.

G. 10—13 Przedbiegi pływackie.

G. 17—19 Finały pływackie, pływalnia stadionu WP.

G. 10—13 i 15—20 Gimnastyka.

G. 10—13 i 16—20 Zapasy stadion WP.

G. 15—18 Ćwierćfinały koszykówki, stadion WP.

G. 14—20.30 Ćwierćfinały w boksie, korty tenisowe Legii.

G. 17.30 Półfinały piłki nożnej, boisko na Woli i w parku Paderewskiego.



„Weteran" Grądkowski (Budowlani), choć zlekka łysawy pokazał wczoraj, że niejednego młodzika potrafi jeszcze dokładnie zgasić. Na zdjęciu Spiołek (z kobiecymi kędziorami) jeszcze stoi na nogach, ale za chwilę będzie leżał

Piłkarze Związków Zawodowych nie zrobili sobie krzywdy

Mecz Polski z Jugosławią dał wynik 1:1 (0:1)

(Dokończenie ze str. 1-ej)

pitan PZPN p. Alfus wyzbędzie się już bowiem raz na zawsze iluzji, jako by można było brać go pod uwagę. Poza tym miejsce zrobiło się dla Różankowskiego II, a Gruner — Gronowski przeniósł się na pozycję lewego łącznika, na której czuł się widocznie lepiej, niż na prawym.

Gruner w miarę rozwoju gry znacznie się poprawił i zdaje się, że należy go wziąć dobrze pod lupę. Szkoda tylko, że nie znalazł się na swej zwykłej pozycji środkowego, tym bardziej, że Nowak wykazał jednak, iż czas jego minął. Gracz ten jest za powolny, nie posiada należytego wyskoku i trzyma się raczej starej szkoły krakowskiej, która dzisiaj straciła na wartości.

Różankowski nie dokazywał cudów, jednak wniósł do gry sporo temperamentu i zacięcia. Szkoda, że porokrotnie wywrócił się w dobrej sytuacji. Posiada on sylwetkę piłkarską, to też radzilibyśmy również o nim częściej pamiętać.

Skrzydłowych mieliśmy trzech. Wiśniewski całkowicie zawiódł. Anioła był średniakiem bez walorów prawdziwie reprezentacyjnych. Wstawienie Kubickiego po przerwie było pociągnięciem trafnym, gdyż uruchomił on tę stronę i stworzył szereg niebezpiecznych sytuacji. Radzilibyśmy kapitanowi PZPN dobrze się zastanowić przy obsadzie lewego skrzydła reprezentacji państwowej.

Napad był naszą najsłabszą formacją, w przeciwieństwie do pomocy, której należy się chyba pierwsza lokata.

Z przyjemnością stwierdzamy, że Tarka wywiązał się ze swego zadania bez zarzutu. Był on stopperem w całym tego słowa znaczeniu, toteż środkowy napastnik Jugosłowian nie miał łatwego życia. Waga i statura ułatwiała graczowi poznańskiemu zarówno silne utrzymanie się, jak i walkę o górną piłkę.

Z bocznych Gajdzik zadał kłam wiadomościom o słabej formie, toteż p. Alfus ściągnął go czym prędzej w czasie przerwy, by odkomenderować małego Ślązaka do kadry reprezentacyjnej w Otwocku. Z tej przyczyny znalazł się na boisku Suszczyk, który po pierwszych słabszych krokach również rozegrał się na całego i należał bezwarunkowo do pozycji dodatniej. Był on poza tym egzekutorem karnego i zdobywcą jedynej bramki. Widzieliśmy oprócz tego inklinację do dalekich ostrych strzałów.

Dobrze, powiedzielibyśmy nawet, bardzo dobrze zaprezentował się Miller z Pabianickiego Towarzystwa Kolarskiego. Należy pamiętać, że był to jego pierwszy występ na tego rodzaju arenie, że wolno mu było zapeszyć się i mieć premierową tremę. Tymczasem pabianiczanin z miejsca poszedł w bój z szalonym gazem. Rzucał się na lewo i prawo i przed przerwą na prawej pomocy był jedną z dodatnich pozycji. Później nieco sfolgował (po przerwie grał na lewej) być może, że źle rozłożył swe siły.

Zasłużony prezes Łódzkiego OZPN p. Konopka miał do swego zawodnika (PTC podlega Łodzi) pretensje. Prezes uważał nawet, że Miller grał wybitnie słabo. Widocznie zna lepiej jego możliwości i wie, że stać go na jeszcze więcej. Jeśli tak jest, cieszymy się tym bardziej. Być może jednak, że sylwetka Millera wypadła mniej efektownie, niż na boisku w Łodzi czy w Pabianicach, gdzie— o czym należy pamiętać — napotyka na przeciwników znacznie mniejszego kalibru. Miller wymaga oszlifowania, to jasne, ale później może stać się wartościowym kamieniem.

Z obrońców Gędłek od pierwszej chwili wszedł w uderzenie i grał niemal bezbłędnie, co nie udało się Glimasowi, który przed pauzą miał kilka niejasnych interwencji. Jeśli Gędłek jest całkowicie zdrów, to radzilibyśmy się dobrze zastanowić, czy nie dać mu pierwszeńswa przed Jandudą. Przemawia za tym wzrost, lepsza szybkość i rozumna gra. Wczoraj krakowianin przypomniał nam swoje najlepsze czasy.

Wyrobek należy do typu bramkarzy, którzy każdą piłkę łapią z pozą. Ma on dobrą imitację, jest zwinny, tylko musi stanowczo odrzucić manierę, obliczoną no poklask niezbyt orientującej się widowni.

W całości, drużyna nasza po bardzo słabym starcie jakoś rozegrała się i mniej raziły taktyczne błędy. Zaliczamy do nich karygodne czekanie na piłkę, gonienie za nią kupą, miast pilnowanie przeciwnika. Gdy po przerwie pamiętano już bardziej o tych kanonach, akcje zazębiały się znacznie lepiej i nabrały nawet polotu.

Jugosłowianie zaczęli grę tak, że nasuwały nam się niezbyt przyjemne reminescencje z Belgradu. Obrona ich wespół z pomocą pewnie szachowała nasz dość niemrawy napad. Między liniami istniał stały kontakt, toteż ataki miały odpowiednią podbudówkę.

Później okazało się jednak, że pomoc nie jest taka szczelna, toteż coraz częściej przeciekały przez nią piłki. Prawy obrońca, który unieszkodliwił całkowicie Wiśniewskiego, był już mniej mocny w obliczu pary Kubicki— Gronowski. Środkowy pomocnik Katnik miał ułatwione zadanie, gdyż Nowakowi brak było szybkości.

Łącznicy poruszali się dobrze po całym polu, w decydujących momentach zjawiając się pod bramką. Środkowy napastnik został prawie całkowicie zablokowany przez Tarkę.

Bramkarz panował suwerennie w swojej strefie, dzięki wzrostowi łatwo likwidował górne piłki, był jednak dostatecznie szybki, by w porę wyłapać dolny strzał.

W sumie wykazali goście poprawny poziom, brak było im jednak ostatecznego wykończenia i umiejętności wzmocnienia tempa w decydującej fazie, co tak doskonale demonstrowali ich koledzy z tej „wielkiej reprezentacji".

Sędziował dobrze p. A. Rutkowski, mając u boku inż. Brzuchowskiego i red. Aleksandrowicza.

Mecz przeprowadzony został zresztą w dżentelmeńskiej atmosferze, gracze nie polowali na przeciwnika i w wypadku ostrzejszych zderzeń szybko wyciągali przepraszającą dłoń. (T. M.)

90 minut śladem piłki

Reprezentacja Polskich Zw. Zaw. — Reprezentacja Jugosłowiańskich Związków Zawodowych 1:1 (0:1). Kornerów 6:4 dla Jugosławii. Bramkę dla Jugosławii zdobył. Lokoszek, dla Polski Suszczyk z karnego. Sędzia główny Ratkowski, sędziowie boczni Aleksandrowicz i inż. Brzuchowski.

Reprezentacja Jugosłowiańskich Zw. Zaw.: Zmarer, Kokeza — Broketa, Dżaicz — Katnicz — Radovnikovic, Mercicz — Lustica — Zivkovicz — Lokoszek — Stankovicz.

Reprezentacja Polskich Zw. Zaw.: Wyrobek, Gędłek — Glimas, Miller (Suszczyk) — Tarka — Gajdzik (Miller), Polka — Gronowski (Różankowski) — Nowak — Cebula (Gronowski) — Wiśniewski (Kubicki).

Jugosłowianie wbiegają na boisko i rozrzucają wśród publiczności wiązki kwiecia. Zbierają za to oklaski. Szmer podziwu budzi ogromna postać bramkarza Zmarera. Za chwilę ukazują się Polacy w biało-czerwonych kostiumach, losowanie i... gra rozpoczęta.

Jugosłowianie wybierają boisko z wiatrem. Polska rozpoczyna, ale pierwszy atak kończy się na bramkarzu gości. Jego wykop wywołuje głośne komentarze. Piłka idzie rzeczywiście wspaniałym łukiem i ląduje daleko na stronie polskiej. Gra początkowo nerwowa, piłka wędruje z jednej połowy na drugą. W 4 min. Polacy uzyskują rzut rożny. Obrońca gości wyjaśni sytuację główką.

Stopniowo zaczyna się krystalizować przewaga Jugosłowian. Napad ich idzie szybko do przodu, ładnie kombinuje, każdy wypad nosi w sobie zarodek bramki. W 7 min. pod naszą bramką powstaje zamieszanie. Silna bomba Lokoszka odbija się od poprzeczki, inny Jugosłowianin przejmuje piłkę i strzela, Wyrobek piąstkuje w wybiegu, piłka znów idzie do przeciwników, znów strzał, tym razem do pustej bramki, ale na linii broni główką Gędłek, drugi strzał, tym razem do pustej bramki, ale wyczyn kolegi. Wreszcie aut. Wszyscy oddychają z ulgą.

Ale Jugosłowianie gniotą. W 12 min. zdobywają rzut rożny, ale Gędłek wyjaśnia wykopem. W 17 min. znów bomba Lokoszka, na szczęście Wyrobek jest na posterunku. W 3 min. później Wyrobek z największym wysiłkiem broni na korner. Wypad nasz kończy się na Zmarerze, który łatwo chwyta strzał Polki.

W 23 min. katastrofa. Zivkowicz wali mocno na naszą bramkę, strzał jego chwyta Wyrobek, ale... bawi się z piłką i puszcza ją. Szybki jak błyskawica Lakoszek szarżuje na Polaka, przejmuje piłkę i pakuje ją do siatki. Jugosławianie prowadzą 1:0.

Utrata bramki podziałała na nasz zespół pobudzająco. Ataki, początkowo nieśmiałe i rzadkie, przybierają na sile. Gra wyrównuje się. Ostatnie minuty przynoszą strzał Różankowskiego, który tylko o centymetry minął bramkę.

Po pauzie Jugosłowianie zdobywają rzut rożny już w 1 min. Ale Polacy naciskają i zdobywają pole. W 4-ej min. bijemy wolnego, w 5-ej znów wolny dla nas za rękę obrońcy jugosłowiańskiego. Niestety obie okazje nie zostały wykorzystane. Jugosłowianie wyrównują grę dopiero w 12 min. Na krótko jednak. Polacy znów atakują, ale bramkarz gości jest zawsze na posterunku. W 19 min. Zmarer biegnie z piłką, nie odbijając jej od ziemi. Sędzia dyktuje rzut wolny — znów bez rezultatu. W 22 min. zdobywamy rzut rożny. Kokeza wybija główką. W 29 min. wolny dla Jugosłowian. Silną bombę broni we wspaniałym stylu Wyrobek. W 31 min. słupek ratuje nas przed stratą drugiej bramki. W minutę później Miller wybija piłkę na korner, ale Jugosłowianie nie wykorzystują okazji.

Polacy dążą do wyrównania, cóż, kiedy atak nie bardzo decyduje się na strzał. Zdobywają przewagę i bez przerwy atakują świątynię Zmarera. Wreszcie w 44 min. obrońca jugosłowiański podstawia nogę Różankowskiemu tuż za linią pola karnego. Polak pada, sędzia odgwizduje jedenastkę. Jugosłowianie próbują dyskutować, tłumacząc sędziemu, że przestępstwo nastąpiło przed linią pola karnego, a Polak padając przetoczył się po za linię. Nic nie pomaga, bo faul był wyraźny i do ustawionej piłki podbiega Suszczyk. Silny strzał w prawy róg i wyrównujący. Jest 1:1 i mecz kończy się zasłużonym, lecz ciężko wywalczonym remisem. (gw)

Co mówią o meczu

wodzowie i Gajdzik

Alfus, kpt. zw. PZPN-u: Zadowolony jestem z Tarki. Grał spokojnie, stopując groźne ataki gości. Gędłek był też dobry. Chciałem wypróbować Kubickiego przez cały mecz, niestety nie udało się. Mam wrażenie, że Gruner (Gronowski) będzie jeszcze wartościowym graczem. Zwróciłem na niego uwagę już na wiosnę. Wypadłby lepiej, gdyby grał na swojej pozycji — śr. napastnika.

Nowckowski, prezes WOZPN-u: Atak zawinił remis. Mecz był do wygrania. Ale wszyscy napastnicy wykazywali brak zdecydowania pod bramką. Najlepiej wypadły w naszym zespole tyły z Gędłkiem na czele.

Szymkowiak — kierownik komisji sportowej Igrzysk: Mecz był na zupełnie dobrym poziomie. Podobał mi się umieli ustawić się do defilady. Na boisku nie było przeciągnięcia czasu, ale opóźnienie spowodowała defilada.

Gajdzik: Nie mogę narzekać na partnerów. Z obrońcami grało mi się zupełnie dobrze.

Mecz można było wygrać, tylko, że nasi napastnicy boją się strzelać. Było wiele okazji do zdobycia bramki.

Zszedłem z boiska, bo boję się trochę o nogę. Zaczęła mi w pewnym momencie dokuczać.

Do meczu (pod koniec) w ciemnościach nie doszłoby, gdyby sportowcy Tarka, Gędłek i Wyrobek, który miał tylko jeden błąd. Kosztował on jednak bramkę. W ataku lepiej szło z Kubickim.

Walka w siatce

W SIATKÓWCE startuje 29 zespołów z czego 16 męskich. Zarówno w drużynach męskich jak i żeńskich największe szanse mają Kolejarze i Spółdzielcy.

Męski zespół Kolejarzy składa się z zawodników krakowskiej Olszy i Pomorzanina, Spółdzielców zaś — z graczy warszawskiego SKS.

W skład kobiecego zespołu Kolejarzy wchodzą zawodniczki poznańskiego ZZK, gdańskiej Gedanii i Pomorzanina. Spółdzielcy to znowu warszawski SKS.

W meczach eliminacyjnych drużyn męskich najlepszą formę wykazali Kolejowcy, którzy walczyć będą o wejście do finału z pewnością ze Spółdzielcami. W rozgrywkach półfinałowych groźnymi dla Kolejowców mogą być Spożywcy, a dla Spółdzielców Włókniarze lub Chemicy.

Najbardziej interesującym było spotkanie eliminacyjne Metalowców ze Spółdzielcami, w którym Metalowcy ulegli dopiero po zaciętej walce w trzech setach.

WYNIKI ELIMINACYJNE:

Kolejarze — Górnicy 2:0 (15:9, 15:12), Samorządowcy — Cukrownicy 2:1 (15:13, 3:15, 15:5), Spożywcy — Pocztowcy 2:1 (7:15, 15:10, 15:12), Skórzani — Budowlani 2:0 (15:7, 15:9), Chemicy — Naftowcy 2:0 (15:13, 15:0), Międzyzw. — Konf. Odzież. 2:0 (15:2, 15:8), Spółdzielcy — Metalowcy 2:1 (15:6, 9:15, 15:9).

Siatkówka kobieca wykazała poziom bardzo różnolity. Zgodnie z przewidywaniami zespół Kolejarzy wyraźnie wybijał się ponad ogólny poziom. Drugi najsilniejszy zespół, Spółdzielcy wszedł do ćwierćfinału w. o..

Wyniki rozgrywek eliminacyjnych były następujące:

Górnicy — Skórzani 2:0 (15:13, 18:16), Cukownicy — Spożywcy 2:0 (15:3, 15:5), Kolejarze — Metalowcy 2:0 (15:0, 15:2), Pocztowcy — Samorządowcy 2:0 (15:10, 15:9), Włókniarze — Chemicy 2:0 (15:13, 15:11), Międzyzw. — Konf. Odzież. 2:0 (15:3, 15:1).

Manifestacje 6000 sportowców

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Pod takt skocznego marsza defilują Leśnicy, Spożywcy, Kolejarze. Ci ostatni zbierają za swą dziarską postawę huragan brawa. Maszerują ładnym, miarowym krokiem, w pierwszych rzędach wspaniale zbudowani sportowcy, wśród których widzimy Marchlewskiego i grupę pływaków z Wybrzeża.

Nadchodzą Budowlani. Ceglasty kolor dresów kontrastuje mocno z poprzednią grupą. Ci też spotykają się z gorącym aplauzem widowni. Ale oto już przesuwają się przed trybuną Chemicy, Spółdzielcy, Nafciarze, Pocztowcy, Odzieżowcy, pracownicy Przemysłu Skórzanego. Na czele każdej grupy dwa szeregi sztandarowych, niosących wielkie i barwne chorągwie.

... I GÓRNICY

Idą Międzyzwiązkowi. Znów wzmagają się oklaski. To przecież dobrzy znajomi — wielu zawodników Skry. Brawa zmieniają się w huragan. Na bieżni ukazują się Górnicy. Na ramionach kilofy, symbol ich ciężkiej, lecz jakże owocnej pracy. A praca ta nie przeszkadza wcale w sukcesach sportowych. Przeciwnie, jak mnie jeszcze niedawno zapewniał Grzywocz, praca pod ziemią dawała mu doskonałą kondycję fizyczną.

Za Górnikami — Włókniarze, dalej liczna grupa Metalowców z symbolami swej pracy na ramionach i wreszcie ukazują się na bieżni białe szeregi dziewcząt. To gimnastyczki. Dziewczęta defilują doskonale. Takiego kroku pozazdrościliby im nawet najlepsi gwardziści świata.

Ruszają gimnastycy. Czerwone koszulki, białe spodnie. Sprężysty krok tysięcy młodych sylwetek. Chłopcy wyprostowani, mocni, energiczni. Idą ósemkami, podzieleni na grupy regionalne. Krok mocny, równy.

DOBRY POKAZ

Nie ma czasu na refleksje. Na boisko wbiegają kierunkowe, a za chwilę ukazują się znów dziewczęta gimnastyczki. Z dwu stron boiska maszerują białe kolumny dziewcząt, wchodzą na murawę i już widzimy 10 grup pod wodzą przodowniczek. Równanie i krycie idealne.

Muzyka gra. Dziewczęta w takt melodii łamią szeregi, tworzą coraz to nowe formacje, wszystko w tempie i doskonale zgrane. Co chwila wybuchają oklaski, co chwila na trybunach rozlega się gorący aplauz. Popis dziewcząt chociaż trwał kilkanaście minut, minął jak chwila.

Jeszcze nie zeszły z boiska gimnastyczki, a już na bieżni ukazują się czerwone koszulki mężczyzn. Orkiestra gra marsza a kolumny gimnastyków rozpoczynają swoje ewolucje. Ich doskonale opanowane zwroty tworzą wraz z kontrastami kolorów widowisko niezapomniane. Mężczyźni ćwiczą bezbłędnie. Takiego wykonywania masowych ćwiczeń nie widziały stadiony Polski.

Duża część oklasków widowni należy się płk. Noskiewiczowi, który był inicjatorem i czynnym współtwórcą rewii gimnastycznej. Sam stary zawodnik i reprezentant Polski potrafił, dzięki wielkiej pracy i poświęceniu doprowadzić do skutku pokaz, który zdobył dla sportu nawet laików. (gw)

Dwa gongi...

Dwa ringi ustawione obok siebie nie są najlepszym wynalazkiem. Gorzej jednak, że obok ringów stoją dwa gongi. Dźwięk ich myli zawodników.

Kiedy na ringu pierwszym zagrzmiał gong na zakończenie walki, para Grzywocz i Brzeziński przerwała swe spotkanie. Sędzia ringowy również nie wiedział, który gong co oznacza i musiał spytał się kolegów urzędujących za stołem komisyjnym. Po krótkiej chwili walkę podjęto.

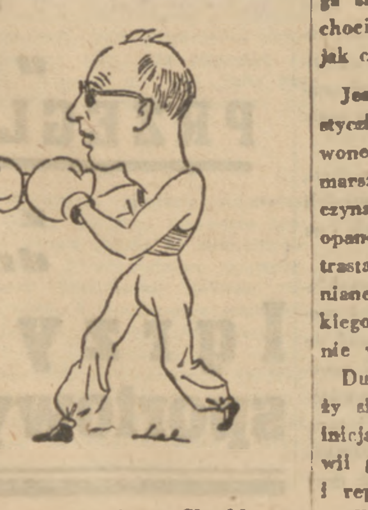
★

Mianem „drewniaka" ochrzczono bramkarza jugosłowiańskiego. Dryblas sięgający głową prawie poprzeczki był jednak mniej sztywny od naszych napastników.

Najszybciej ustawiła się do defilady grupa sędziów, choć były z nią b. poważne kłopoty. Nie wiedziano bowiem, czy sędziów ustawić wg wzrostu czy też wg innych własności. Bo można było śmiało sformować kilka czwórek łysych, kilka czwórek brzuchaczy, chociaż jedną brodaczy itd.

★

Na meczu reprezentacji Związków Zawodowych obecni byli wszyscy reprezentanci Polski. Przybyli ze swą niańką Wacławem Kucharem z Otwocka. Gajdzik znajdujący się w grupie reprezentacyjnej, skarżył się, że przed wczorajszym meczem kazano mu rano... trenować.



Wobec niestawiennictwa Chychły, weteran Grądkowski (Budowlani) ma b. poważne szanse na mistrzowski tytuł.

Igrzyska Zw. Zawodowych

przez dziurę w płocie...

GRZYWOCZ ma bardzo ponurą minę. Powód niezadowolenia Ślązaka jest zupełnie zrozumiały. Sądził on, że na Igrzyskach dojdzie do walki z Bazarnikiem, a tym samym ustali się nareszcie prymat w wadze koguciej.

Tymczasem Bazarnik nie stawił się w Warszawie i podobno rozchorował się. Ciekawe, że po wylądowaniu w Warszawie nic nie wspominał o żadnych dolegliwościach.

★

Walki bokserskie zaczęły się z opóźnieniem. Zdenerwowało to tak sędziego Suchardę, że kiedy Grzywocz spóźniał się z wejściem na ring zerwał się od stolika i zaczął głośno domagać się walkoweru. Na szczęście burza minęła bez echa.

★

Igrzyska Związków Zawodowych rozrzucone są na terenach Legii i Agrikoli. Trudno jest jednak znaleźć krótszą drogę z kortów naprzykład na boiska siatkówki i koszykówki.

Nieocenione usługi oddaje.. dziura w płocie, przez którą przechodzi wciąż masa zawodników i działaczy. Dziura jest dość szeroka, oczywiście nie na miarę sędziego Zapłatki.

Jedna z siatkarek, która ku swemu własnemu zdumieniu przeszła łatwo przez ową dobroczynną dziurę, bardzo się tym faktem ucieszyła.

— Mogę jeszcze przytyć 2 kilogramy — oświadczyła koleżankom.

★

Dowodem, jakie zainteresowanie wzbudziły Igrzyska, jest fakt zjazdu do stolicy wielu dziennikarzy z różnych dzielnic kraju. Widzieliśmy zatym kolegów z Wybrzeża, Śląska jednego i drugiego, Łodzi, Poznania itd. Niestety nasz Zw. Zawodowy nie jest reprezentowany na boisku, wierzajcie jednak — roboty ma dosyć. Jak dotychczas nie narzekamy — robota i obsługa prasowa idzie sprawnie.

★

Kiedy na ringu pojawił się znany weteran Grądkowski, na widowni rozległo się zawodzenie małego dziecka. To córeczka Grądkowskiego obawiała się o całość swego papy w spotkaniu z wojowniczym metalowcem.

Pod koniec trzeciej rundy płacz ustał, bo papa Grądokwski zachował swój świeży wygląd, ale przeciwnik został znokautowany na stojąco.

Po walce mała dziewczynka ściskała ojca i oglądała go bacznie, czy nie ma jakichś bolesnych śladów. (wg)

★

Cukrownicy są niepocieszeni i słusznie. Ich dobry bokser w lekkiej nie ma szczęścia. Już po raz trzeci losuje w eliminacjach Rademachera (na mistrzostwach Polski również). Mimo b. dobrej postawy — odpada nie zyskując punktów dla swych barw, choć niewątpliwie przy szczęśliwszym losowaniu punkty te by uzyskał.

★

P. Turczyński patrzył przerażonym okiem na swe ukochane korty zajęte przez bokserów. Sam pilnował przejścia i jak Rejtan trwał na posterunku. Z ciężkich obowiązków zwolniła go deska, którą położono w przejściu. Można było o tym wcześniej pomyśleć.

★

Służba Polsce zdałała sportowy egzamin. W ciągu minuty po zejściu gimnastyków z boiska nie było już śladu znaków — gwoździ, oznaczających ustawienie kolumn ćwiczebnych. Mogły też wbiec na boisko drużyny piłkarskie.

★

Brawo Białas! — Krzyknął mi nad uchem jakiś fachowiec piłkarski, widząc wybiegającego w drużynie polskiej nieposzlakowanego blondyna.

— Pisali, że ma wodę w kolanie a to wszystko bujda!

Brawo Białas i brawo Białas!—powtarzało się co chwila, gdy zawodnik PTC, Miller dochodził do piłki. Pomocnik pabianicki podobny jest do Białasa z włosów. Z grą jest trochę gorzej.

★

„Najdroższa" publiczność nie grzeszy znajomością sportowych bohaterów. Tarka ma nazwisko podobne do... Parpana (zwłaszcza, gdy wymawia się je na meczu wśród gwaru), a że gra na tej samej pozycji, krzyczano brawo reprezentant. Czy Tarka trafi do reprezentacji, zadecyduje dopiero kpt. PZPN Alfus.

★

Suszczyk strzelił pewnie, wyrównując na 1:1. Suszczyk nie miał wielkiej ochoty do gry. Na kilka minut przed meczem wzywano go przez megafon do szatni. Pomocnik Ruchu zapatrzył się na gimnastyczki.

★

Trup na boisku nie padał za gęsto, ale kilka razy gracze wili się na boisku. Służba sanitarna startowała wtedy z noszami z szybkością Owensa. Przed wyjściem na boisko powstrzymywało „łapiduchów" kilku fachowców piłkarskich następującymi słowami: „To jeszcze nie trup, nie trzeba go wynosić, sam wstanie, gdy sędzia zagwiżdże rzut wolny".

★

Tego jeszcze nie było na naszych boiskach, by w ciągu 10 sekund spontaniczne brawa zamieniły się w ogłuszające gwizdy. Stało się to jednak wczoraj na meczu Polska — Jugosławia. Wyrobek wspaniale zatrzymał daleką bombę i zerwał się grzmot oklasków. Piłka wyleciała bramkarzowi z rąk i nadbiegający łącznik Jugosławii lekko wepchnął piłkę do bramki. Wyrobka wygwizdano — ale jak!

Skrzyżowały się rękawice pięściarzy Związków Zawodowych

(Dalszy ciąg ze str. 1-szej)

libyśmy Spiołkowi, podobnie jak i innym „elegantom" przyciąć koniecznie włosy. A cóż, u kaduka panuje za moda z tymi długimi lokami. Sportowcy, czy gogusie?!

DOBRA WALKA BOROWSKIEGO

Najładniejszą walkę w czwartkowe przedpołudnie stoczyli w piórkowej Borowski (Chemicy) — Dąbrowski (Spożywcy). Obaj dość szybcy, przy czym pierwszy myśli dobrze na ringu i wcale obiecująco rozwiązuje walkę taktycznie. Ma także zdaje się „kopa". Chemik rozkręcał się z rundy na rundę i w 3-ej był najlepszy wygrał też walkę b. wysoko na punkty.

Drążkowski (Kolejarze) stawiał b. dzielny opór Matlochowi (Górnicy), przegrywając jednak wyraźnie. Trzęsowski (Włókniarze) niepotrzebnie demolował Stencla (Odzieżowcy), Selma (Budowlani) „spuchł" już w połowie 2 r. i przegrał zasłużenie z surowym jeszcze Stefaniakiem (Włókniarze), Zorembik (Górnicy) miał trochę roboty z twardym Pietrygą (Spożywcy), Tyrała (Budowlani) choć walczył krótko, wyraźnie przeważał.

Werdykty tylko w 2 wypadkach były naszym zdaniem nieco dziwne. Dotyczyły dwóch braci Kurowskich. W koguciej Kurowski I (Samorządowcy) nie wygrał walki z Przybylskim (Leśnicy), w piórkowej Kurowski II (Samorządowcy) nie przegrał swej walki z Pankem (Spółdzielcy) — więcej i celniej trafiał — choć Panke był fizycznie silniejszy. (Sg)

A oto wyniki walk przedpołudniowych:

MUSZA

Górawski (Metal.) wygrywa na pkt. z Peplińskim (Spółdz.).

Smaczyński (Samorząd.) na pkt. z Bokiem (Odzieżowcy).

KOGUCIA

Grzywocz (Górnicy) na pkt. z Brzezińskim (Budowlani).

Stanikowski (Włókniarze) przez poddanie się Właśniaka (Odzież).

Kurowski (Samorząd.) na pkt. z Przybylskim (Leśnicy).

PIÓRKOWA

Matloch (Górnicy) na pkt. z Drążkowskim (Kolejarze).

Panke (Spółdzielcy) na pkt. z Kurowskim II (Samorząd.).

Borowski (Chemicy) na pkt. z Dąbrowskim (Spożywcy)).

Tyrała (Budowlani) w I r. na pkt. z Lidkiem (Metalowcy) walka przerwana wskutek pęknięcia łuku brwiowego.

LEKKA

Zorembik (Górnicy) pkt. z Pietrygą (Spożywcy).

Stefaniak (Włókniarze) pkt. z Selmą (Budowlani).

Rademacher (Metalowcy) pkt. z Wesołowskim (Cukrownicy).

Kazimierczak (Kolejarze) k. o. w I r. z Pelcem (Międzyzwiązkowiec).

PÓŁŚREDNIA

Grądkowski (Budowlani) t. k. o. III r. z Spółkiem (Metalowcy).

ŚREDNIA

Trzęsowski (Włókniarze) k. o. III r. ze Stenclem (Odzieżowcy).

W GODZINACH wieczorowych odbyły się dalsze walki w kategoriach wyższych. Niektóre spotkania przypominały mecze w turnieju olimpijskim... ale tylko jeśli chodzi o ambicje i zażartość wkładaną przez niektórych zawodników.

W półśredniej Grymin (Włókn.) przegrał dość niespodziewanie z celniej bijącym Stysiałem (Sam.). Obaj bokserzy walczyli bardzo zażarcie, obaj liczyli przede wszystkim na swe silne ciosy. Grymin przegrał przypuszczalnie dlatego, że od dłuższego czasu nie trenował i był słabiej przygotowany do walki od swego przeciwnika.

Paliński (Cukr.) wypunktował Kokorudza (Spoż.). Obaj bokserzy okazali się fajterami. Michalak (Górn.), który robił wrażenie dużo cięższego od Dampego (Leśn.) wygrał w I-ej r. przez k. o. Zwycięstwo swe zawdzięcza przede wszystkim sile fizycznej.

GDZIE JEST KLUCZ?

Janiszewski (Międzyzw.) wygrał walkowerem z Wiklińskim (Skórz.). Pomorzanin nie stawił się na czas w ringu, tłumacząc się, że nie mógł się dostać do szatni, od której zabrał klucz kierownik...

Protest Skórzanych został odrzucony.

W średniej Rajski (Kol.) wygrał z Radkiewiczem (Spółdz.), Długoręki Rapacz (Sam.) znokautował Sikorę (Leśnicy). Kurka (Górn.) zmusił do poddania się Bańkowskiego (Spółdz.). Posmowski (Międzyzw.) zwyciężył Pełnę (Met.). Cebulak (Cukr.) przeszedł do ćwierćfinału walkowerem.

W półciężkiej Kaczmarek (Chem.), po dość dobrze technicznie przeprowadzonej walce, wygrał z Barbowiczem (Sam.). Paterok (Górn.) wypunktował Gądka (Bud.).

W ciężkiej Klimeckiemu (Spoż.) przyznano zwycięstwo nad Zmorzyńskim (Leśn.). W pierwszych dwu rundach przewagę miał młodszy Zmorzyński, który dosięgał Klimeckiego szerokimi cepami. Pomorzanin był zbyt szybki dla Klimeckiego. Poznańczyk w początkowej fazie walki nie miał wiele do powiedzenia i walczył bardzo nieskutecznie. Klimecki gdzieś zgubił swą kontrę z prawej, która niegdyś była tak groźna.

W drugiej rundzie jeden z ciosów Zmorzyńskiego rzuca Klimeckiego na kolana. W trzeciej Klimecki zaczyna walczyć więcej uważnie i trafia od czasu do czasu, Zmorzyński natomiast wnosi na ring wiele słomianego ognia i dużo jego ciosów grzęźnie na barkach.

Decyzja sędziów jest powitana przez publiczność gorącym protestem. Niekarni widzowie, wśród których niestety widzieliśmy również zawodników, wdarli się na korty. Robi się niepotrzebny „bałagan", na szczęście dosyć szybko opanowany. Do komisji sędziowskiej wpływa protest. Okazuje się bowiem, że walka była punktowana jedynie przez jednego sędziego rzeczywistego — a dwu sędziów kandydatów.. Sędzia rzeczywisty przyznał zwycięstwo Zmorzyńskiemu, a kandydaci Klimeckiemu. Komisja odwoławcza postanowiła walkę powtórzyć w piątek.

Stec (Chemicy) w I-ej r. znokautował Krzemina (Odzież) Piotrkowianin był szybki w swych akcjach i celnie bił prostymi z obu rąk.

Drabkowski (Bud.) ciosem w serce w I-ej r. znokautował Cebulę (Górnicy). Lepszy technicznie Chyła (Skór) wygrał z Jędrzykiem.

BIAŁKOWSKI — JASKÓŁA

Dość ciekawy mecz stoczyli Białkowski — Jaskóła. Jaskóła nie był dostatecznie przygotowany do tej walki— to już wyczuwało się po pierwszych pociągnięciach, iż łodzianin miał dłuższą przerwę w treningach. W tym starciu minimalną przewagę osiągnął Białkowski, który może miał o jeden cios zadany więcej. Gdańszczanin wyjeżdżał lewą, prawą, a łodzianin atakował żołądek. W drugiej Jaskóła trafia dobrze lewym sierpem, ale sam nadziewa się na kilka prostych Białkowskiego. Trzecia runda jest wyraźnie wygrana przez Białkowskiego, który trafia prostymi i kontruje łodzianina. Decyzja przyznająca zwycięstwo łodzianinowi jest moim zdaniem niezrozumiała (a może mistrz Polski nie może być pokonany...).

Dziś o godz. 14-stej początek walk ćwierćfinałowych oraz powtórzenie walki Klimecki — Zmorzyński.

Wreszcie na zakończenie słów kilka jeszcze o olimpijczyku Kasperczaku. Przyjechał on na zawody z pięcioma kilami nadwagi... no i odesłano go z powrotem do domu.

K. Gryżewski

Kapiak, Siemiński i Mich w roli kolarskich turystów

W PRZERWIE meczu piłkarskiego zjawiły się na stadionie sztafety kolarskie i motocyklowe. Ze względu na spóźnioną porę sztafety składały meldunki ze współzawodnictwa pracy w swoich związkach jednocześnie z rozgrywką piłkarzy. Meldunki przyjmował ob. Witaszewski, przewodniczący KC Związków Zawodowych.

Sztafet kolarskich przybyło 6. Pierwsze 3 miejsca zajęły ex-aequo: ZZK, Naftowcy, i Samorządowcy. Wszystkie te sztafety przybyły na metę bez punktów karnych.

Zespół Samorządowców składał się ze starych znajomych kolarzy szosowych: Kapiak, Siemiński, Mich, następnie Buczek i Kałużyński. Przebyli oni 507 i pół km trasą: Warszawa — Lublin — Radom — Sochaczew — Warszawa. Przeciętnie wynosiła 13.998 m/godz. Zważywszy, że przeciętnie ponad 14 km/g. daje punkty karne, warto podkreślić rozwagę sztafety Samorządowców, która jechała z iście „aptekarską" dokładnością, aby nie przekroczyć maksimum.

Naftowcy przebyli trasę 578 km z Krosna, z przeciętną 13.962 m/godz. Jechali oni w składzie: Kozłowski, Nilka, Kopylczak, Turowski i Kielar.

Sztafeta ZZK przybyła z Wrocławia, przejechawszy 684 km z przeciętną 14.003 m/godz. Jechała ona w składzie: Stefaniak, Mąkolski, Felfer, Grek i Terejko.

Czwarte miejsce zajęli Włókniarze z 10 pkt. karnymi. Przejechali oni 739 km trasą: Zgorzelec — Jelenia Góra — Dzierżoniów — Wrocław — Częstochowa — Piotrków — Łódź — Sochaczew. Przeciętna wynosiła 15 km/godz., a punkty karne dostała sztafeta za przekroczenie przeciętnej.

Piąte miejsce zajęli Międzyzwiązkowcy z 15 pkt. karnymi za przekroczenie przeciętnej. Sztafeta przebyła 535 km trasą: Kraków — Częstochowa — Łódź — Sochaczew.

Wreszcie na szóstym miejscu uplasowali się Spożywcy, którzy nałapali aż 81 pkt. karnych za brak meldunków w książeczkach kontroli przejazdu. Spożywcy przejechali najwięcej, bo 1.062 km trasą: Wrocław — Gorzów — Szczecin — Koszalin — Sępolna — Toruń — Płock — Ożarów. Niestety, młodzi i niedoświadczeni chłopcy zapomnieli zbierać meldunki po drodze na zbyt dużych odcinkach jazdy. Nie żałują jednak pięknej wycieczki z Ziem Odzyskanych poprzez Wybrzeże aż do stolicy i zapowiadają gromialnie, że w przyszłym roku nie zapomną już o formalności zbierania meldunków po drodze.

Sztafet motocyklowych przybyło tylko 3. Ogólną sensację zwracała sztafeta Cukrowników z Przeworska, bowiem w zespole tym jechała m. in. 16-letnia Henryka Czerna, która zdobyła już nie jedną nagrodę w zjazdach plakietowych. Panna Henryka sama prowadziła motocykl, ale jadąca w przyczepce innego motocykla jej matka była dla córeczki niby aniołem opiekuńczym. Cukrownicy przejechali około 400 km trasą: Przeworsk — Rzeszów — Rozwadów — Sandomierz. W sztafecie brało udział 7 osób.

Sztafeta Chemików w liczbie 5 motocyklistów z Sekcji Motocyklowej „Azotania" przejechała również około 400 km z Sosnowca przez Częstochowę i Piotrków.

Siedmioosobowy zespół motocyklistów Spółdzielców z Warszawy przywiózł meldunek o wykonaniu planu pracy w Spółdzielczości za rok 1947.

55 zespołów walczy o pierwszeństwo w piłce recznej

W KOSZYKÓWCE bierze udział 16 zespołów. Ze względu na poziom rozstawiono następujące 4 drużyny: Kolejarze, Spółdzielcy, Samorządowcy i Chemicy.

Jeżeli zorientujemy się, jacy koszykarze reprezentują te 4 Związki Zawodowe, wówczas rozstawienie będzie całkowicie usprawiedliwione. Kolejarze to przecież ligowy ZZK z Poznania, który w swoim gronie ma tak popularnych zawodników jak: Grzechowiak, „król" strzelców Kolaśniewski, Jarczyński, dalej Śmigielski i Kasprzak. Do drużyny Kolejarze dobrali sobie jeszcze 4 zawodników z Pomorzanina.

Spółdzielcy, to znów łódzki ligowy TUR z Mokwińskim, Skrodzkim, Pawlakiem i Michalakiem na czele.

Samorządowcy składają się z A klasowej Cracovii, a w zespole tym grają m. in. Więcek, obaj Ciesielscy i Łudzik.

Wreszcie Chemicy, ex-ligowy Znicz z Pruszkowa. Grają tu: Kozłowski, Duda, Kondraciuk, Miszczuk i Wójtowicz.

Oprócz 4 wyżej wymienionych, pomiędzy którymi, niewątpliwie rozegra się walka o czołowe miejsca, dobry poziom reprezentują Metalowcy i Międzyzwiązkowcy. Pierwsi — to Zgoda, która grała o wejście do ligi, drudzy — to zawodnicy RKS Skra i Marymontu.

Mecze eliminacyjne przyniosły następujące wyniki:

Kolejarze — Górnicy 56:9 (32:8). Kolejarze mieli tak znaczną przewagę, że w drugiej połowie meczu wystąpili z 5-ma graczami rezerwowymi. Najwięcej punktów dla drużyny zwycięskiej zdobył Karczewski — 14, dalej Grzechowiak — 10, Jarczyński, Kolaśniewski i Śmigielski po 6.

Skórzani — Cukrownicy 22:16 (14:12). Zespół zwycięski złożony był z zawodników Radomiaka, drużyny A-klasowej. Najwięcej pkt. zdobył Szpaderski — 8, a następnie Kuligawczuk i Adamus — po 4. Z Cukrowników Niedziela przysporzył swemu zespołowi 9 pkt.

Budowlani — Międzyzwiązkowcy 18:17 (8:7). Zwycięstwo Budowlanych było niespodzianką, nastąpiło jednak po zaciętej walce o punkty. Budowlani są młodą drużyną warszawską, którą trenuje reprezentacyjny gracz Dowgird. Jest to zespół już teraz dobrze prezentujący się technicznie. Najwięcej punktów zdobyli bracia Kowalscy — po 6.

Samorządowcy — Włókniarze 20:10 (12:4). Najwięcej pkt. dla zwycięzców zdobył Łudzik — 10.

Chemicy — Leśnicy 31:16 (20:6). Większość pkt. dla Chemików zdobyli Miszczak — 8 i Jóźwiak — 6, dla Leśników Kozłowski — 8.

Metalowcy — Pocztowcy 59:27 (18:21). Pocztowcy założyli protest, gdyż zgodnie z regulaminem Igrzysk zawodnicy AZS chorzowskiego: Krawczyk, Ginter i Schabiński powinni grać w barwach Budowlanych a nie Metalowców. Protest ma duże szanse pomyślnego załatwienia dla Pocztowców.

Spółdzielcy — Naftowcy 104:19 (43:11). Wynik ten był prawdziwie rekordowy, a Pawlak szalejąc po boisku zdobył 35 pkt. Nie wiele ustępował mu pod względem ilości uzyskanych punktów Skrodzki który zapisał na swym koncie 25. Mokwiński zdobył 22 pkt. W zespole Naftowców b. dobry był Roszkiewicz.

Spożywcy — Odzieżowcy 86:27 (37:10). Drużyna Spożywców oparta była na graczach krakowskich. Spytkowski zdobył rekordową ilość 51 pkt.

W piątek spotkają się w ćwierćfinałach: Kolejarze — Skórzani, Budowlani — Samorządowcy, Spożywcy — Spółdzielcy, Chemicy — Metalowcy lub Pocztowcy.

10 zespołów szczypiorniaka

W SZCZYPIORNIAKU bierze udział 10 zespołów. Najgroźniejszymi przeciwnikami są: Budowlani, w skład których wchodzą gracze AKS Chorzów i Chrobrego Grodzowice, dalej Kolejarze, którzy mają w swej drużynie całą ligową Leopolię opolską — prowadzi ona w II grupie w lidze, następnie Metalowcy — RAFO (Kuźnia raciborska), Skórzani — ligowa drużyna bydgoskich Zjednoczonych i Samorządowcy — ligowy zespół Cracovii.

W czwartek odbyły się tylko 2 mecze eliminacyjne. Wyniki były następujące: Międzyzw. — Odzieżowcy 13:5 (4:2) i Górnicy — Włókniarze 11:2 (6:2).

Pojęcie o grze w szczypiorniaku wykazali jedynie ślązacy Górnicy, reszta zespołów miała bardzo słabo pojęcie o grze. Włókniarze okazali się nadto mało zdyscyplinowani, a dwóch z nich sędzia usunął z boiska za niepotrzebne rozmówki.

W piątek spotkają się na boisku 4 drużyny, które należą do zespołów ligowych, mianowicie: AKS, Zjednoczeni, Leopolia i Chrobry, nadto Cracovia — wszystkie w barwach Związków Zawodowych.

Z. W.

Zygmunt Orłowicz

Wrocław w świetle cyfr

LEŻY przedemną tabelka, na podstawie której przeprowadzono ostateczną punktację Wielkiej Nagrody Sportowej dla młodzieży szkół średnich, nagrody przechodniej, zdobytej w tym roku po raz pierwszy przez młodzież Poznania. Zanim przejdę do omówienia samych zawodów przypatrzmy się tabelce. W oryginale podaje ona punkty, ja dla ułatwienia czytelnikom orientacji, trawestuję punkty na zajęte miejsca. Zwracam uwagę, że punktowano wszystkich zawodników, którzy brali udział w zawodach, kreska zatem przy jakimś okręgu świadczy, że w danej konkurencji okręg nie mógł wystawić w ogóle nikogo. (Wnioski dalsze już łatwe do wyciągnięcia).

	L. A. chłopców	L. A. dziewcząt	Pływanie chłopców	Pływanie dziewcząt	Siatka chłopców	Siatka dziewcząt	Koszykówka chłopców	Szczypiorniak	Miejsce ogólne	Punktów
POZNAŃ	1	1	8	3	10	12	2	10	I	1211
KATOWICE	1	3	3	2	6	9	5	4	II	1167
KRAKÓW	5	11	2	4	5	14	1	1	III	963
GDAŃSK	7	10	4	1	14	3	7	12	IV	910
POMORZE	6	2	6	7	4	2	10	7	V	888
WARSZAWA	8	14	1	5	3	8	3	6	VI	864
WROCŁAW	4	4	5	—	1	4	13	11	VII	796½
OLSZTYN	3	7	9	9	11	7	9	3	VIII	765
ŁÓDŹ	11	13	7	6	2	1	6	5	IX	734½
SZCZECIN	9	5	10	8	12	11	14	13	X	562
KIELCE	10	6	12	10	9	6	12	9	XI	545
LUBLIN	12	9	—	—	8	5	4	8	XII	450
RZESZÓW	13	12	11	—	13	10	8	2	XIII	343
BIAŁYSTOK	14	8	—	—	7	13	11	14	XIV	324

Co uderza w tabelce? Brak bardzo popularnych sportów: wśród młodzieży męskiej piłki nożnej, a u dziewcząt drugiej gry zespołowej — koszykówki lub szczypiorniaka (jordanki). Czy wprowadzenie do programu tych gier zmieniłoby układ tabelki? Raczej nie. Może wyprowadziłoby nieco w górę Łódź, może przez koszykówkę dziewcząt Lublin byłby się posunął o dwa miejsca w górę, zasadniczy jednak układ pozostałby bez zmian.

Najrówniejszym okręgiem okazał się okręg ś l ą s k o - d ą b r o w s k i (Katowice), którego zespoły nie spadły nigdzie poniżej 9 miejsca. Zdobywcy „Wielkiego Żubra" — tj. P o z n a n i o w i nie wyszła zupełnie siatka dziewcząt, no i szczypiorniak chłopców wyszedł słabo (10 m.). W K r a k o w i e zawiodły zupełnie siatkarki, a słabiutko wypadła lekkoatletyka dziewcząt. W G d a ń s k u zawiedli siatkarze i szczypiorniści, a dziewczęta w lekkiej-atletyce również się nie popisały. P o m o r z e było obok Katowic drugim okręgiem, który utrzymał pewien limit przyzwoitych wyników. W a r s z a w a raczej zawiodła, tj. zawiodły dziewczęta. 14-e miejsce w lekkoatletyce nie jest odpowiedniej realnych możliwości warszawianek. W r o c ł a w raczej okazał się zupełnie słabym. Osobne słowo należy się dziewczętom Wrocławia. Nie wystawienie zawodniczek do pływania w ogóle, wycofanie z finałów startujących w eliminacjach dwu znanych zawodniczek Wilhelmi i Rączewskiej — świadczy, że w kobiecym państwie wrocławskim nie dobrze się dzieje.

Miłą zatem niespodziankę sprawił O l s z t y n. Młodzież tego okręgu nietylko potrafiła zdobyć za swoją postawę ideową i karność. Wielką Nagrodę Ministra Oświaty, ale i w sporcie wykazała, że sport lubi, uprawia i umie walczyć.

Ł ó d ź nie wyszła zbyt dobrze. Domeną Łodzi okazała się siatka. Mistrzostwo dziewcząt i wicemistrzostwo chłopców, zdobyte w pięknym stylu świadczą, że ta gra cieszy się w mieście kominów specjalnym wzięciem. W koszykówce i szczypiorniaku Łodzianie pokazali grę również na dobrym poziomie, ale zato w lekkoatletyce z chłopakami wyszło bardzo słabo (13 m.).

K i e l c e — na które złożyły się poza Kielcami Częstochowa i Radom wykazały, że szkoły sportem się interesują, nawet dużo umieją, ale brakuje im wykończenia i... rezerw. L u b l i n zajął miejsce 12-e, ale stać tę młodzież na miejsce o wiele lepsze. Lublin był... groźnym, tam gdzie startował. 4- miejsce w koszu, 5-e a prawdę powiedziawszy 3-e w siatce dziewcząt, 7-e w siatce chłopców (ulegli po zaciętej walce z Warszawą) — świadczy, że Lublin na polu kultury fizycznej młodzieży szkolnej dużo pracuje. MKS-y w tym okręgu wykazały, że istnienie ich jest pozytywne. Przepraszam — nie, bo za nim uplasowały się jeszcze okręgi Rzeszów i Białystok. I one były istotnie najsłabsze. Dla Rzeszowa trochę to dziwne — bo przecież należące do tego okręgu Jarosław, Przemyśl no i sam Rzeszów mają za sobą przebogatą trzydziestoletnią tradycję sportową — ale widocznie ekipa do Wrocławia nie została należycie przygotowana.

Tyle nam mówi tabela tegorocznych I-ych Ogólnopolskich Zawodów młodzieży szkół średnich. Przeanalizowanie samych zawodów, ich przebiegu, ich plusów i minusów odłożyć trzeba do jesieni.

Ciężka praca *lekarzy*

Wszyscy lekarze z Centrum Medycyny Sportowej urzędowali w czasie Igrzysk Związków Zawodowych na stadionie W. P. i nie mogli uskarżać się na brak roboty. Przed zaczęciem zawodów udzielono pomocy w 21 wypadkach, a w czwartek zanotowano aż 64 urazów. Pomocy udzielano po większej części gimnastykom.

Abecadło śląskie

AKS mimo względnie wysokiej lokaty wykazuje poziom bezwzględnie niski.

Bytomska Polonia, mimo niskiej lokaty gra lepiej niż wtedy gdy miała lokatę wysoką.

Cena 200.000 złotych oszacowali Szwedzi swych tenisistów, którzy mają grać w Katowicach na Międzynarodowych Mistrzostwach Polski.

Durniok jest zaprzeczeniem teorii nomen-omen. Gra mądrze, inteligentnie i twardo.

Eliza Szczempkówna wycofała się z czynnego życia szermierczego.

Franc były olimpijczyk w szpadzie jest kierownikiem rozwijającej się sekcji szermierczej Piasta.

Gliwice są jedynym na Śląsku miastem sportu żeglarskiego.

Haratyk zajął w konkursie skoków narciarskich w Szczyrku czwarte miejsce.

Indywidualny mistrz Polski w tenisie Kończak leży od miesiąca w szpitalu. Stan bardzo ciężki.

Jabłoński jest doskonałym trenerem juniorów. Szkoda, że z usług jego korzysta tylko sekcja tenisowa Pogoni.

Koniek świetny instruktor czeski był trenerem na obozie pływackim w Strzelcach.

Ucis, 16-letni tenisista śląska jest największą nadzieją białego sportu.

Łukaszewski, prezes Śl. OZB ma podobno objąć funkcję kapitana sportowego PZB.

Murcki budują nowy piękny stadion sportowy.

Niestrój uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, leży razem z Kończakiem w szpitalu. Stan Niestroja groźny. Tenisowy mistrz i wicemistrz Śląska, są w br. straceni dla sportu.

Opole rozwija się pięknie w sposób rokujący nadzieje. Coraz lepsi bokserzy i piłkarze. Istnieje już klub kajakowy.

Popławska udowodniła, że jest najlepszą po Jędrzejowskiej tenisistką Polski.

Rymer staje się coraz poważniejszym kandydatem do opuszczenia Ligi.

Szombierki wybijają się zdecydowanie na czoło drużyn piłkarskich Śląska. Niestety czoło to pochyla się coraz niżej.

Tor żużlowy na Muchowcu był niedawno widownią zawodów motocyklowych Gwardii.

Uwaga na Jasińskiego 12-letni motocyklista Pogoni jedzie z rutyną starego zawodnika i z młodzieńczą brawurą.

Wyścig uliczny Automobilklubu śląskiego będzie prawdopodobnie odwołany.

ZZK, który miał dobrą sekcję piłkarską, bokserską, szermierczą — stracił zupełnie inicjatywę i zapał.

5.IX Warszawa - Praga

WOZB pertraktuje z Czechami o dwa mecze bokserskie Warszawa — Praga, które mają się odbyć w naszej stolicy 5-go i 7-go września. Czesi zasadniczo zgodzili się już na te spotkania. Ostateczne potwierdzenie oczekiwane jest lada chwila.

28 sierpień a nie 29 Polska — CSR

Mecz juniorów Polska — CSR w boksie, który (po odłożeniu) został wyznaczony na 29 bm. we Wrocławiu, odbędzie się jednak w sobotę, dnia 28 sierpnia. Bowiem 29 bm. w Poznaniu nastąpi walne zgromadzenie PZB, na którym odbędą się wybory nowych władz Polskiego Związku Bokserskiego.

EGIPT CHCE MIEĆ KEVEYA

Węgier Kevey, trener naszych szermierzy, powrócił z Londynu do Warszawy w środę. Oświadczył, iż otrzymał w czasie Igrzysk interesującą propozycję wyjazdu do Egiptu i objęcia posady trenera tamtejszych szermierzy.

K. Gryżewski

Wśród welterów Chychła zabłysnął

Polakowi należało się 4-5-te miejsce

II

W OSTATNIM numerze naszego pisma omawiałem rolę bokserów europejskich w walce na ringu olimpijskim przeciwko wielkiej kolacji zamorskiej. Zakończyłem na wadze lekkiej, teraz z kolei chciałbym przedstawić sytuację w pozostałych kategoriach.

A więc waga półśrednia: Ta może interesuje nas najbardziej, bo co tu dużo mówić, nie ulega wątpliwości, że jednak Chychła wśród pięściarzy polskich posiada największą klasę, jakkolwiek w Londynie nie miał szczęścia i musiał się zadowolnić tylko walką w ćwierćfinale. Chychła wśród 28 welterów świata zasłużył bezsprzecznie na 4 — 5 miejsce w ogólnej klasyfikacji. Znamy wszyscy Tormę — nowego mistrza olimpijskiego — i zdajemy sobie sprawę, że Słowak w tej chwili jest jeszcze dużo lepszy od Polaka. Przede wszystkim ma ten groźny puncz, którym potrafi zaskoczyć i zdemoralizować wielu czołowych zawodników. Tak samo jest lepszy wicemistrz olimpijski — czarny Herring, jakkolwiek jestem przekonany, że dobrze usposobiony Chychła mógłby z nim stoczyć bardzo wyrównaną walkę. Poza tym lepszy jest od Polaka Włoch d'Ottavio, co zresztą dowiódł w bezpośredniej walce. Przypuszczam, że również Poł. Afrykańczyk Du Preez byłby groźnym rywalem dla Polaka. Poza tym nie widzę w kategorii półśredniej zbyt poważnych przeciwników dla Chychły.

SŁABY PUNKT EUROPY

Europa w ogóle zaprezentowała słabą klasę walterów. Z bokserów europejskich można by jeszcze wspomnieć o Węgrze Bene. Niestety został on wyeliminowany już w I-ej rundzie przez Tormę, przy czym Bene przez dwa starcia był dla Czecha równorzędnym przeciwnikiem. Ocena Bene na tle Tormy jest jednak niemiarodajną, gdyż są to przeciwnicy, którzy mają się zbyt dobrze.

W kategorii średniej była znacznie większa konkurencja i poziom wyższy. Najłatwiejszą drogę do złotego medalu miał Papp, który czysto trafił Fina Resko i zupełnie świeży stanął do walki z chyba najsłabszym zawodnikiem turnieju Luksemburczykiem — Welterem. Papp rozprawił się z nim w oka mgnieniu i znów zupełnie niezmęczony spotkał się z Belgiem Gavignac'iem. Pierwszą poważną walkę Papp stoczył dopiero w półfinale. Węgier wprawdzie zdobył złoty medal, ale nie przypuszczam, aby długo utrzymał się na tronie. Papp nie ma trzeciej rundy — a to nie jest już żadną tajemnicą.

Gdy się znajdzie bokser, który przetrzyma dwurundowe bombardowanie i sam zaatakuje energicznie na finiszu — to Papp będzie biedny.

ESCUDIE ZASŁUŻYŁ NA MEDAL

Sądzę, że gdyby doszło w finale do pojedynku Escudie — Papp, to jednak zwycięzcą byłby Francuz. Escudie jednak niewątpliwie w Dublinie był w lepszej formie, w Londynie Francuz był zbyt szablonowy i bił bez przerwy hakami z półdystansu — co okazało się zbyt mało aby wyrąbać sobie drogę do medalu. Zresztą Escudie jest już stracony dla amatorstwa i ma kontrakt w kieszeni. Zobaczymy co dokona w zawodostwie, ale chyba nie obejmie prędko tronu po Cerdanie. Po za tymi pięściarzami wybili się na czoło młody mediolańczyk Fontana, któremu Klaus przepowiada dużą przyszłość, no i Anglik Wright. Wright jest synem sportowca — biegacza i boksera i ma w sobie wrodzoną żyłkę zawodniczą. Był on doskonale przygotowany technicznie i kondycyjnie. Jest to bokser, który potrafił z największego niebezpieczeństwa wydobywać się jakąś ochronną ręką dzięki niezwykłej woli zwycięstwa i sam z kolei przechodzić do ofenzywy.

Irlandczyk Mac Koen, który ubiegłego roku w Dublinie został pobity przez Kolczyńskiego — w tym roku poczynił znaczne postępy. Miał wspaniałą kondycję i walczył trochę à la Woźniakiewicz. Walki jednak z Escudie bezwarunkowo nie wygrał.

Kraje zamorskie w tej kategorii nie były zbyt silnie reprezentowane. Kolczyński przypuszczalnie jeśliby go nie pokrzywdzono w walce z Martinezem — przegrałby z Fontaną.

CIĘŻKO W PÓŁCIĘŻKIEJ

W półciężkiej konkurencja była również b. trudna, ale walki mniej ciekawe. Najlepszym technikiem okazał się niewątpliwie Poł.-Afrykańczyk Hunter, którego jury uznało za najlepszego boksera turnieju. Z bokserów zamorskich dobry był zwycięzca Szymury — Cia, ale klasę pokazał właściwie tylko w swej pierwszej walce z mistrzem Europy Quintemeyerem. Po tym meczu był już tak rozbity, że nie mógł wnieść się na swój właściwy poziom. Z Europejczyków dobry był Włoch Di Segni, który jeszcze ubiegłego roku w Dublinie był „kołkiem" a w Londynie zaprezentował zupełnie dobry poziom. Jemu tu należało się zwycięstwo nad Anglikiem Scottem. Węgier Kapoesti nic ciekawego nie pokazał, Quintemeyer nie miał szczęścia w losowaniu, gdyby nie walka z Cia napewno w turnieju odegrałby dużą rolę. Groźny jest Fin Siljander — dobrze zbudowany, silny chłopak, już dobrze wyszkolony technicznie. Wydaje mi się jednak, że Belg l'Host był od niego lepszy zarówno technicznie jak i taktycznie i że jemu należało się zwycięstwo.

Powracając jeszcze do zawodników zamorskich — to należy wyróżnić Australijczyka Holmesa — twardego zawodnika o dużej technice.

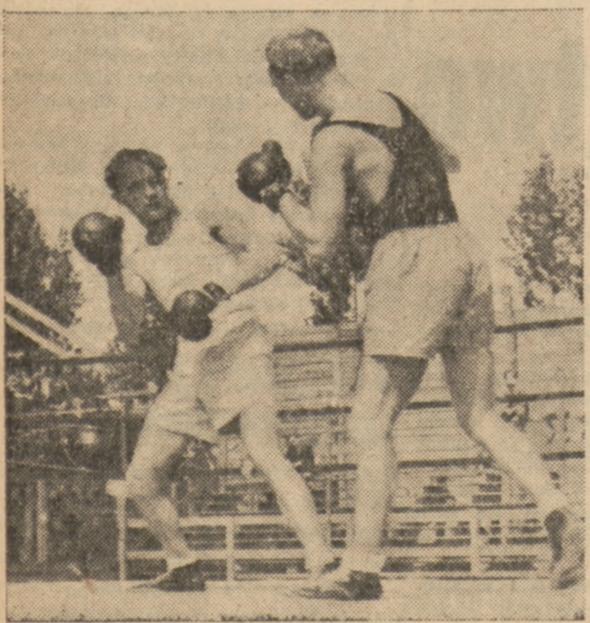
Jeśli chodzi o Szymurę, to jak już kilka razy podkreślaliśmy, niestety kondycja fizyczna (wiek) nie pozwalała konkurować skutecznie z młodszymi rywalami. Sławne „dyszle" Szymury, które kiedyś mogły czynić spustoszenie wśród czołówki półciężkiej — w Londynie jakoś nie funkcjonowały należycie.

KOROLIEW NAJLEPSZY NA ŚWIECIE

W wadze ciężkiej był poziom najsłabszy. Nie oglądaliśmy tu żadnego boksera o wysokiej klasie. Trudno tu było kogoś wyróżnić — wszyscy byli słabi. Kto wie czy Piłat w swej najlepszej formie nie miałby w Londynie wielo do powiedzenia (oczywiście jeśliby wykazał serce do walki). Klimecki nie jest gorszy technicznie od żadnego z ciężkich, biorących udział w londyńskich walkach. Niestety musiałby ustępować kondycyjnie.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że Koroliew bez trudu wygrałby turniej olimpijski i to chyba wszystkie swe walki rozstrzygnąłby przez k. o.

Jeśli już mowa o bokserach radzieckich, to przypuszczalnie w wadze lekkiej triumfował by Grejner. W innych kategoriach bokserzy radzieccy prawdopodobnie natrafiliby na bardzo duże trudności, aby przebić się do półfinałów.



Rademacher (odwrócony tyłem) ruszył ostro i przez 3 rundy stygł stopniowo ledwie sobie dając radę ze spokojnym, inteligentnie walczącym Wesołowskim (Cukrownicy). Rutyna jednak wzięła górę i Metalowiec walkę choć nieznacznie wygrał. Brawa zebrał Wesołowski



Jedno lekkie dobicie i za chwilę piłka ugrzęźnie w koszu



Nie ma mowy, żeby piłka przeszła przez taki blok

Koszykarze zdobyli dobry podręcznik

W RAMACH popularnej Biblioteki Sportowej, wydawanej przez Główną Księgarnię Wojskową (Łódź, ul. Piotrkowska 47, Oddział: Warszawa, Al. I Armii 16), ukazał się z druku podręcznik Edwarda Lubnaua do nauki gry w koszykówkę. Podręcznik ten napisany został przede wszystkim dla nauczycieli i instruktorów koszykówki, nie mniej jednak posłuży każdemu graczowi zainteresowanemu w tej dziedzinie sportu.

Autor wykorzystał w swej pracy najbardziej nowoczesne źródła w przedmiocie koszykówki, uzupełnił je własnymi spostrzeżeniami z rozgrywek olimpijskich i wnioskami z obserwacji metod treningowych drużyn amerykańskich i czeskich, które w okresie powojennym reprezentują bez wątpienia czołową klasę światową i europejską.

Celem książki jest umożliwienie nauczycielom i instruktorom racjonalnego podejścia do nauczania koszykówki. Zebrany przez autora i uporządkowany materiał ćwiczebny ma im ułatwić opracowanie własnego ramowego programu wyszkoleniowego.

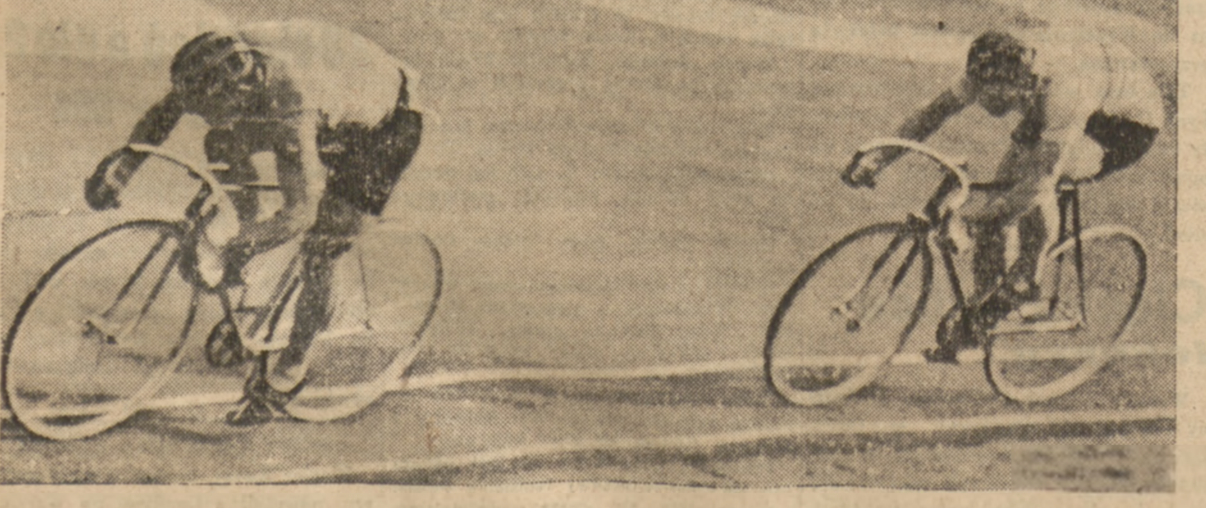
Treść podręcznika stanowią obszerne wskazania i dokładna analiza techniki gry w oparciu o najnowsze w tej dziedzinie zdobycze, dalej zaś — zasady taktyczne. Autor wskazuje na metody trenowania taktyki, podaje różne sposoby rozwiązań przebiegu gry i analizę poszczególnych zagrań zarówno defensywnych jak i ofensywnych. Niewątpliwą zaletą podręcznika jest szczodre operowanie przykładami rozwiązań taktycznych, na których nauczyciele i trenerzy gry w koszykówkę oprzeć mogą swe własne schematy, dostosowano już do warunków i możliwości lokalnych.

Do zalet podręcznika należy ilustrowanie zarówno części dotyczącej techniki, jak i działu taktycznego schematu i zdjęciami różnych faz zagrań. Uplastycznia to w znacznym stopniu wykład przedmiotu, który dzięki ilustracji staje się bardziej jasny i zrozumiały. Po stronie zalet podręcznika uznać należy również zamieszczenie treści uzupełniającej, na którą składają się ogólne wskazówki treningowe, dział wskazań metodycznych dotyczących uszkodzeń ciała w czasie gry oraz wyciąg z przepisów Międzynarodowej Federacji Piłki Koszykowej. Przepisy te przydadzą się szczególnie personelowi sędziowskiemu, w klubach i sekcjach piłki koszykowej. Dotyczą one bowiem urządzenia boisk do gry, sprzętu zasad gry i sędziowania. T. T.

Mistrzostwa tenisowe *Wybrzeża*

W trzecim dniu Międzynarodowego Turnieju Tenisowego o mistrzostwo Wybrzeża padły następujące wyniki: gra pojedyncza panów — Dostal (Czechosłowacja) pokonał po zaciętej pięciosetowej grze Borowczuka 2:6, 6:2, 3:5, 7:5, 6:3; Bratek wygrał z Mrokowskim (Sopot) 6:2, 6:2, 6:1.

W półfinałowej grze pojedyńczej pań Jędrzejowska wygrała z Jaśkowiakówną (Poznń) 6:3, 6:4, w grze mieszanej para małż. Tłoczyńskich pokonała parę Wiewiórkowska — Kosiński 6:2, 6:2, a Niewiadomska i Chytrowski wygrali z parą Jokielowa — Bełdowski 6:4, 1:6, 8:6. W grze podwójnej panów Cieszyński — Milewski przegrali z parą Kucharski — Jasiński 1;6, 3:6, 2:6. Tłoczyński i Olejniszyn wygrali z parą Frankowski — Palica 6:1, 6:3, 6:2. Grę pojedyńczą pań między mistrzynią Czechosłowacji Miskovą a Popławską przerwano wskutek deszczu i zapadających ciemności przy stanie 0:1.



Pojedynek najszybszych kolarzy świata Gheili i Harrisa zakończył się zdecydowanym sukcesem Włocha. Anglik Harris uległ mu dwukrotnie w finale olimpijskiego sprintu. Na zdjęciu Gheila prowadzi wyścig przed Harrisem

Fotografia brytyjska

Tadeusz Friedrich

5-te miejsce szermierzy

wśród 15-tu narodów

ZNICZ olimpijski już zgasł. Szermierka była jedyną dziedziną sportu, której konkurencje trwały przez cały okres Olimpiady. Ostatni dzień zawodów przyniósł Węgrom dwa medale. Gerevich zajął pierwsze miejsce bez porażki przed Pintonem Italia dwie porażki z Gerevichem i Kovacsem — trzeci Kovacs Węgry pięć zwycięstw, dwie porażki, lecz gorszy stosunek trafień od Pintona. 4) Lefevre, Francja, 5) Worth USA, 6) Dare Italia, 7) Nylas USA, 8) Haro-Oliva Meksyk.

Po raz pierwszy w dziejach szermierki odpadł w półfinałach zawodów olimpijskich trzeci Węgier. Był nim leworęki Berczelly, pogromca czterech Włochów w finale zawodów drużynowych. Odpadł on w tym samym półfinale co nasz Sobik. Czemu to przypisać? Trzeba stwierdzić, że poziom czołowej klasy we wszystkich trzech broniach jest niższy od przedwojennego, natomiast podniósł się poziom ogólny. Szermierka jest sportem o wysokich walorach wychowawczych. Doceniają to szczególnie Amerykanie, gdzie szermierka znajduje coraz więcej zwolenników.

Po raz pierwszy wzięło też udział w Olimpiadzie szereg państw Ameryki Południowej. Wielu szermierzy węgierskich i włoskich wyemigrowało. Zostali tam przyjęci z otwartymi rękami. Część z nich pracuje w charakterze instruktorów, część zasiliła szeregi zawodników. W drużynie USA startowało dwóch Węgrów i jeden Włoch, nic też dziwnego, że drużyna ta zajęła trzecie miejsce w konkurencji drużynowej, a obaj zawodnicy pochodzenia węgierskiego znaleźli się w finale turnieju indywidualnego.

BRAK NARYBKU

Drugim powodem obniżenia poziomu jest brak narybku, nawet w krajach które w czasie wojny mogły uprawiać sporty. Na olimpiadzie tej widzieliśmy wielu zawodników, którzy brali udział jeszcze w zawodach olimpijskich w Los Angeles (np. Gerevich). By wyszkolić pełnowartościowego szermierza, trzeba kilku, nawet kilkunastu lat, wojna zaś zahamowała dopływ młodzieży.

Jak wyglądała sytuacja naszych szermierzy przed i w czasie zawodów. Wszystkie wyżej wymienione trudności dotknęły nasz sport w znacznie większym stopniu. Czołowa klasa naszych szermierzy częściowo zginęła w czasie wojny, część wycofała się ze sportu. Przez sześć lat sport nasz był tępiony przez okupanta. Brak tych sześciu lat odczuwamy dotkliwiej niż inne narody i inne dziedziny sportu. Przed wyjazdem na olimpiadę sam twierdziłem, że możemy zająć nasze tradycyjne trzecie miejsce w szabli. Patrząc jednak na przygotowania i ciągłe trudności natury materialnej i materiałowej (brak sprzętu) sam niebardzo wierzyłem w możliwość sukcesu.

OSŁABIONY SKŁAD

Do tego wszystkiego wyjechaliśmy jeszcze w składzie osłabionym bez należytej rezerwy. Brak Dobrowolskiego odczuliśmy jeszcze dotkliwiej po wypadku Fokta na treningu. Zostaliśmy bez rezerw. Twierdzę stanowczo, że w pełnym składzie doszlibyśmy do finału, gdyż pokonanie Belgię, z którą przegraliśmy tylko w stosunku 9:7 leżało w granicach naszych możliwości. W finale uleglibyśmy Stanom Zjednoczonym, które jak już wyżej wspomniałem, miały w swym składzie dwóch Węgrów i poważnie zagrażały Włochom (przegrały przy stanie 8:8 tylko stosunkiem trafień). W tym stanie rzeczy, dojście do półfinału należy uważać za sukces, tym bardziej, że po obliczeniu uzyskanych zwycięstw w półfinale drużyna nasza zakwalikowała się na 5 miejscu pośród pietnastu narodów biorących udział w walkach. Odpadła w półfinale też Czechosłowacja, tak że Polska utrwaliła swoją przodującą pozycję pośród państw słowiańskich.

W przyszłość naszej szermierki patrzę dość optymistycznie. Jedną trudność, z którą dotychczas walczyliśmy została usunięta przez uruchomienie własnej produkcji sprzętu i to sprzętu lepszego niż posiadają inne państwa. Narybek będzie, gdyż te setki młodzieży, które nie uprawiały szermierki z powodu braku szabel i floretów, zasili szeregi starych zawodników. Posiadamy doskonałego trenera w osobie mjr. Koveya, który oddany całkowicie naszej sprawie gotów jest pozostać nadal w Polsce. Wszystko zależne jest od ustosunkowania się do szermierki naszych naczelnych władz sportowych. Mamy kilku zwolenników wśród nich, lecz znaczenie więcej przeciwników. Według zdania tych ostatnich szermierka nie jest sportem masowym. Nie jest, bo nie mogła być dotychczas. O istnieniu tej gałęzi sportu, która przed wojną dostarczyła nam tyle sukcesów międzynarodowych zadecyduje opinia naszych władz sportowych. Uważam, że jednak jeszcze warto spróbować!

Sportowcy Armii na bieżni

Drugi dzień mistrzostw

WROCŁAW. W drugim dniu rozgrywanych we Wrocławiu Igrzysk Sportowych Wojsk Lądowych padły następujące wyniki: boks: w. musza — Guzek (OW 3) pokonał na punkty Hanka (OW 7); Jarosławski (OW 2) wygrał z Leśniewskim (OW 3); w. kogucia: Owsiejew (OW 2) wygrał przez dyskw. z Kowalskim (WOP), Kubowicz (OW 3) zwyciężył na punkty Pawłowskiego (OW 4); w. piórkowa: Flisiak (CIW) pokonał przez k. o. w pierwszym starciu Chonackiego (OW 1); Kufel (OW 4) wypunktował Mańkowskiego (OW 4); w. lekka: Marciniak (OW 7) pokonał na pkt. Lidmajewa (OW 1); Guzewicz (OW 4) wygrał przez t. k. o. w pierwszym starciu z Zaszewskim (OW 3); w. półśrednia: Wiśniewski (OW 4) zwyciężył przez dyskwalifikację Żabińskiego (OW 2); Wasik (CIW) wypunktował Strukowicza (OW 3); w. średnia: Trzeciński (WOP) pokonał na punkty Kobika (OW 1), Seibut (OW 3) wygrał przez t. k. o. w trzecim starciu z Owczarkiem (OW 5); w. półciężka: Przybylski (WOP) pokonał na punkty Korbika (OW 1); Sawicki (OW 3) wygrał przez dyskwalifikację z Maćkowiakiem (OW 7); waga ciężka: Gołębiowski (OW 7) wygrał przez dyskwalifikację z Pikutą (OW 2).

LEKKOATLETYKA

100 m półfinały I: 1) ppor. Kordas 11,9; II ppor. Starybrat — 12,1.

100 m służba czynna: najlepszy czas osiągnął kpr. Palusiński — 11,8.

W przedbiegach 400 m: służba czynna — najlepszy wynik strz. Książczak (OW 1) — 54,2 sek.

W przedbiegach 400 m dla kadry ppor. Skrzypek (OW 1) uzyskał 53,4.

Finał skoku w dal kadry: 1) por. Starybrat 608; 2) chor. Serafiński 590 cm; 3) ppor. Wójcik (OW 2) 585 cm;

służba czynna: 1) kpr. Siecicki (OW 3) 593 cm 2) kpr. Sienkiewicz (OW 4) 581 cm; 3) kpr. Winowski (OW 1) — 566 cm;

Gimnastyka przyrządowa — kadra: 1) OW 3 — 122,92 pkt.; 2) OW 1 — 118,28 pk.; 3) OW 4 — 84,22 pkt;

służba czynna: 1) OW 3 — 119,98 pkt.; 2) OW 4 — 78,16 pkt.

WARUNKI PRENUMERATY
miesięcznie . . . . zł 95.—
Wpłacać wyłącznie na adres Administracji P— Warszawa, ul. Mokotowska 5 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. I-1925
CENY OGŁOSZEŃ
za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 80 zł.
Wydawca: ZMP, Warszawa
Redaguje Komitet
Redakcja i Administracja
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 5
TELEFONY: 8.70-01, 8.70-05, 8.82-31
Skrytka pocztowa 181
Skład: Drukarnia ZMP, Warszawa
Tłoczono w Drukarni „Robotnik" Nr. 1
B—56846